DZIENNIK NARODOWY.

PRENUMERATA
Na rok . . . . . fr. 15
Na miesięcy sześć . . fr. 8
Na miesięcy trzy . . fr. 4
Dziennik wychodzi co sobotę.

Nr 87.

DNIA 26 LISTOPADA 1842 ROKU.

Wszystkie pisma i przesyłki pieniężne adressowane być mają *franco* : a la *Librairie Polonaise*, rue de l'Echaudé, N. 9.

POLITYKA.

O ALLIANSIE FRANCYI Z ROSSYĄ.

(*Artykuł pierwszy.*)

Od chwili pamiętnych nieporozumień jakie zaszły między Francyą i Anglią w kwestyi baszy Egiptu, i rozwiązania się alliansu zawartego po rewolucyi lipcowéj, politycy francuzcy zaczęli rzucać myśl nowego alliansu z Rossyą. Z razu było w tém więcéj gniewu przeciw Anglii niż rzeczywistéj chęci do podobnego zbliżenia się, lecz poźniéj głębsze nawet umysły wahać się zaczęły, strwożone naturalném zkądinąd następstwem jakie wyniknąć musiało dla osieroconéj z alliansów Francyi. W takiém usposobieniu publicznego ducha, który skwapliwie szuka wyrobionéj już opinii, nic dziwnego że rząd rossyjski obojętnie nie patrzy i puszcza w obieg na próbę niektóre myśli półurzędowych swoich pisarzy. Do tego rzędu zdaje się należeć książka niedawno ogloszona w Paryżu pod tytułem : *De la Russie et de la France, par un inconnu*, nie bez talentu napisana. Styl jéj jasny choć niedość poprawny, odznacza się zwrotami cudzoziemskiemi; stanowisko z którego autor się zapatruje na Europę tém godniejsze jest uwagi iż góruje nad wszelkiemi stronnictwami. Głównym celem pisma jest dowieść potrzeby alliansu francuzko-rossyjskiego, wykazując szkody wyrządzone przez traktaty Wiedeńskie, które w stanie słabości i niemocy trzymają Francyą od lat 36, i nie dozwalają jéj okazać się tém, czém, podług autora, jest w istocie i być powinna. Dlategoto reprezentuje ona w oczach Europy pewną zasadę polityczną, zradza nieufność i trwogę w innych rządach. Tak dalece o tém przekonaną jest Francya, że po długich usiłowaniach o zabezpieczenie pokoju, nie wierzy w pokój i zamienia stolicę w warownią. Traktaty Wiedeńskie nie były aktem ostatecznym usadowienia Europy, były raczéj planem ciągłym *politycznéj kampanii*, żyjącą ligą; oparły pokój na wojnie, równowagę na gwałcie; stały się bardziéj środkiem zmuszającym, niż prawem exystencyi europejskiéj dobrowolnie przyjętém; ugruntowane wyłącznie na sile materyalnéj, stają się powodem ciągłego wysilania się i obawy nawet dla rządów, które stawają w ich obronie. Z Niemiec zdarły świetną przyszłość i życie w obce ręce oddały; Prusom nadały kształt niebezpieczny, robiąc z nich przednią straż koalicyi, dla któréj o tyle są użyteczne o ile w danym razie mogą się obrócić przeciw Francyi. Osadzone na wązkim i długim szlaku, Prusy zakrywając się w jednym punkcie musiałyby się odkryć we wszystkich innych. — Rossya, podług autora, nie lepiéj udarowaną została przez kongres Wiedeński; kazał jéj *wyjść z naturalnych granic*, uchodzić za powodującą się ambicyą któréj nie ma, posiadać małe królestwo polskie bardziéj uciążliwe niż korzystne dla niéj, i zdawać się ciężyć na Europę, kiedy jéj polityka każe wyłącznie ciężyć na Azyą i być na jéj czele. Anglii traktaty posłużyły zabezpieczając ją przeciw Francyi; dla Austryi jednéj stały się wszystkiém, tak dalece że może powiedzieć : *Traktaty Wiedeńskie, to ja*. Wszystkie rządy bez wyjątku przeczuwają wojnę jako wyniknąć mogącą ze stanu rzeczy utworzonego przez kongres Wiedeński, a żadna kombinacya trwała nie powstała dla zabezpieczenia Europy od tego wypadku; jednak obecne położenie Francyi zdaje się sprzyjać téj wielkiéj missyi: niech wejdzie sama w siebie, i odrzuci raz na zawsze myśl alliansu z Anglią opartego na sympatii zasad, z Anglią któréj polityka nie zna innego celu prócz handlu, która niedawno z tego powodu wolała zerwać swój allians z Francyą, i odpowiedzieć działami w Bayreut i w Akrze na noty dyplomatyczne francuzkie. Wszakże allians jest raczéj ścisłym rachunkiem niż objawieniem sympatyi; cóż z tego że się jednako myśli, kiedy się *rachuje* inaczéj; prawdziwy przyjaciel w końcu jest ten który najwięcéj *zysku przynosi*. A cóż za korzyść z alliansu angielskiego jeżeli nie ta że wojnę daleką potrafi oddalić. Jedyny allians oparty na wzajemnych korzyściach materyalnych daje rękojmią trwałości, takim jest allians między Francyą i Rossyą, które nie mają nic sobie do zazdroszczenia, i będąc znacznie oddalone od siebie, bez żadnéj obawy jedna dla drugiéj mogą rozrządzić wielką wewnetrzna siłą. Bez téj kombinacyi prostującéj szkodliwą tendencyą traktatów Wiedeńskich nie ma dla Europy zapewnionego pokoju, dla Francyi politycznego znaczenia, dla Rossyi łatwego spełnienia wielkiéj jéj missyi azyatyckiéj, dla Polski nadziei lepszego losu. Polska bowiem, mówi autor, przeznaczenie swoje spełniła, wielki wypadek pogrążył ją ostatecznie w głębiny rossyjskie, a z tego nurtu wydobyć się może albo przez ogień europejski, którego nikt nie chce zapalić, albo przez wolę jednego zabezpieczoną alliansem z Francyą, wolę opartą na narodowości rossyjskiéj i względach winnych nieszczęśliwemu narodowi, które dzisiaj ustąpić musiały pierwszeństwa polityce gwałtowniejszéj, gotującéj na przyszłość jedno prawo, jedną wiarę, jeden naród. Wszakże Kurlandya stała się świetną cząstką imperyum rossyjskiego na gruzach swojéj narodowości, zachowując swoją fizyonomią ożywioną wyższym stopniem kultury; wszakże głos potężny trybuna irlandzkiego woła w imię Anglii o wolność Irlandyi i szuka jéj w saméjże wolności angielskiéj. Polacy niech zrozumieją swoje położenie a podobny głos wydadzą, szanując prawa Rossyi podwójnie zatwierdzone traktatami i zwycięztwem. Francya od Anglii żadnych korzyści spodziewać się nie może; jako konkurentka jéj handlowa Anglia stoi na czele kantorów nie zaś na czele zasad lub myśli; obojętne są dla niéj zasady, pieniądz dla niéj jest wszystkiém : zmuszona do umieszczania swoich wyrobów, otwiera nie raz działowym ogniem drogę do sprzedaży, i woła swoim narodowym głosem : *kupuj lub umieraj*. Zagrożona na Zachodzie w swoim handlu przez Rossyą wkrótce ją spotka i na Wschodzie, a wtenczas nie podobna będzie uniknąć starcia się. Czuje to dobrze praktyczna Anglia i chciałaby usidlić Francyą odzywając się do niéj niby to w imię sympatii i w imię zasad konstytucyjnych. Anglia dla głębszéj polityki powinna się stać główną przyczyną alliansu Francyi z Rossyą.

Te są główniejsze myśli które pisarz rossyjski rozwija z pewną

zręcznością na wykazanie potrzeby alliansu francuzko-rossyjskiego. Teorya ta Machiawelska szczególnie obrażająca uczucia polskie, jest żywym obrazem uczuć rossyjskich; żadna wyższość, żadne względy moralne, lub obowiązki chrześciańskie nie wywierają na nią najmniejszego wpływu; jestto materyalizm w swojéj ohydnéj nagości, pełen cynizmu, usiłujący wytłómaczyć najokropniejsze polityczne zbrodnie, i przedstawiać je jako potrzebne. Nim przystąpimy do rozbioru szczegółowego tego ze wszech miar ciekawego organu polityki rossyjskiéj, ograniczymy się do następnych wyciągów które szczególnie Polaków interesują.

« Rossya podług naszego przekonania—mówi autor— zahazardowała się bezużytecznie w traktatach Wiedeńskich. Posiadanie drobnego królestwa polskiego nie było w interesie rossyjskim, byłto po prostu pretext interesu europejskiego, okazya do interwencyi. Wielka różnica w charakterze politycznym obu tych narodów, mówi dostatecznie zatém że nie interes rossyjski je połączył; trudno było pojąć że w témże samém imperyum dojechawszy do pewnéj granicy, dość było zrobić krok aby przejść z absolutyzmu do wolności konstytucyjnéj, tojest że dość było zrobić krok aby stanąć w innym wieku.

«Królestwo Polskie było złą kombinacyą, fałszywą tendencyą która się z czasem musiała pogorszyć; rewolucya polska była środkiem do okazania następstw. Świat ujrzał ten wypadek w kolorze polskim, trzeba także go zobaczyć w kolorze rossyjskim, i ocenić to co kosztowało Rossyą nabycie bez któregoby się obeszła, i z którego dziś niegodzi się już jéj wyzuwać.

«Nie wspominając o niebezpieczeństwie i ofiarach które poniosła podczas walki, zatrzymajmy się nad położeniem zrobioném jéj przez zwycięztwo, nad nieszczęśliwą koniecznością które ono uświęciło. Rossya musi trzymać Polskę żywą w grobie, i postawić na nim sto tysięcy ludzi, aby się nie mógł otworzyć; musiała iść naprzód, wyprzedzić swoich sąsiadów, stanąć twarz w twarz przed cywilizacyą strwożoną, zatrzymać się w postawie, do któréj przywiązane są wyobrażenia obawy i rozdrażnienia jakich nie miała interesu zrodzić. Rossya ma gdzieindziéj powody swojego działania, głos ją przeznaczenia wzywa jéj w przeciwną stronę, zużywa się ona w natężeniu siły która sprowadza złe skutki ambicyi pozbawionéj swoich nadziei; napróżno Rossya powie, że jeśli się znajduje nad Wisłą, to nie dobrowolnie, że stoi tam uzbrojona nie zaś nieprzyjazna, że jeśli nanieszczęście straszy, *nie popełnia gwałtów*, że główny powódem jest jedynie moc wypadków która popchnęła ją tam. Można będzie zawsze jéj odpowiedzieć : dlaczego chciałaś mieć tę moc wypadków? dlaczego chciałaś dotknąć się tego od ezego należało koniecznie być dalekim? dlaczego chciałaś aby traktaty niesprzyjające twemu interesowi miały zmuszać twoją wolę?

«Prawda że w ostatnim razie Rossya nic innego nie zrobiła jak odzyskała siłą zbrojną Polskę, która do niéj należała na mocy traktatów, i że dziś używa podwójnego prawa, legalnego posiadania i zwycięztwa. Nie jest jednak mniéj rzeczą niezawodną, że używanie prawa które do niéj należy gwałci jéj politykę, że *część* znagla i unosi *całość*, że troska o Polskę daje się czuć wewnątrz, i zniszczyła niejako harmonią działania rządowego : to działanie albowiem nie mogło iść dawną drogą racyonalną tolerancyi politycznéj i religijnéj, która do téj pory tak sympatycznie cechowała pochód cywilyzacyi w Rossyi. Polityka musiała uznać wszędzie konieczność gwałtownego zlania się, absorbcyi radykalnéj w narodowość rossyjską; zechciała mieć jeden język, jedno prawo, jedną wiarę. Zdawała się wątpić o swojéj sile dopóki nie będzie rozkazywać jednemu ludowi, i mieć wszędzie jedną wolę. »

LITERATURA.

PROSPEKT NA PISMO OBRAZY LITEWSKIE.

Często nam przypomina się powód do narzekań na niedostatek sposobu dokładnego oznajomienia się z teraźniejszą literaturą krajową, który zmusił nas powiedzieć, że Biblioteka Publiczna Polska nieodpowiada niemal najgłówniejszemu swemu przeznaczeniu. Chcielibyśmy czytelnikom naszym niemogącym wprost korzystać z Biblioteki Polskiéj w Paryżu, dać jakiekolwiek wyobrażenie o pismiennictwie w kraju, coraz czynniejszém i coraz bardziéj uradowaném z własnego postępu; ale sami to pismiennictwo znamy tylko prawie ze słychu, z doniesień, z recenzyi, z wyjątków przychodzących tutaj w dziennikach polskich, mianowicie w Tygodniku Petersburskim, którego jednak zdanie niezawsze zgądza się z tém, jakie możnaby utworzyć czytając w nimże samym artykuły, albo zkądinąd zabłąkane na Zachód dzieła autorów, wynoszonych pod niebiosa.

W jednym z ostatnich numerów tego Tygodnika, znajdujemy co następuje:.... « Literatura nasza stanęła na takim stopniu, że najrzetelniéj mówiąc, niema nic do zazdroszczenia innym literaturom. Już dziś nie godzi się wymawiać tym starym, a niegdyś sprawiedliwym frazesem, że «niema czego czytać po polsku»— Jest, i jest wiele nowego w tym języku, i czytanie to będzie stokroć pożyteczniejsze od czytaniny całéj nowofrancuzkiéj szkoły..... Kilku celnych pisarzy, w pełni talentu, nieprzestaje obdarzać nas coraz nowemi utworami, w których najwyższe zalety pisarskie szczęśliwie jednoczą się z najszlachetniejszą dążnością. Serce się raduje widząc że i na naszą słowiańską ziemię przyszła epoka rodzenia takich owoców; możemy teraz z kolei ubolewać nad temi co nie czytają po polsku. » Może tedy istotnie literatura tegoczesna krajowa wydała takie owoce, które ją postawiły na wysokości radującéj serce — tego nie wiemy; ale ile wnosić wolno z rzeczy wiadomych, radość ta zdaje się nam być zbyt porywczą. Prawda że w nowych autorach polskich widać dążność szlachetną, kierunek moralny przeciwny temu co Tygodnik Petersburski nazywa szkołą nowofrancuzką, wszakże wyznać trzeba że i sami redaktorowie Tygodnika, jego estetycy *ex professo*, i autorowie przezeń uwielbiani, najczęściéj piszą, sami tego nieczując, zupełnie pod wpływem popędu literatur zagranicznych, mianowicie francuzkiéj; krzycząc na to co jest złém odkrytém w pierwiastku wydającym największą massę dzisiejszych płodów pismiennych, smakują w ich powierzchownych powabach, przyjmują ich formę, chwalą, zalecają i usiłują naśladować wyroby, potępianego ducha rzemieślnika.

Dla niedostatku materyałów, nie mogąc skreślić współtułaczom całkowitego stanu terazniejszéj literatury krajowéj, zamierzamy udzielać im niekiedy przynajmniéj cząstkowe rysy znajdowane w dziennikach jakie nas dochodzą. Na ten raz umieszczamy tutaj wyjęty z Tygodnika Petersburskiego *prospekt*, który usprawiedliwi w części to cośmy powiedzieli o naśladownictwie zagranicznych, a zresztą pokaże smak i usposobienie humorystyczne naszych nowych pisarzy. Trzeba bowiem wiedzieć, że oprócz P. Kraszewskiego, któremu opinia przyznała wszystkie zalety, autor Zaścianku, Chwili, Pism przedsplinowych, Chaosu i wielu innych książek, zwykły podpisywać się *John of Dycalp*, uchodzi za najdowcipniejszego pisarza i wielkiego humorystę. Tento John of Dycalp, ogłosił w następny sposób swój zamiar wydawania wespół z P. Kraszewskim *Obrazów Litewskich.*

Litwini. — (Prospekt.)

Te ładne, wesołe i pełne prawdy obrazki, w jakich przedstawili

siebie samych najpierwsi ziomkowie moi Anglicy, a za ich przykładem, Francuzi, Belgowie i Rossyanie, oddawna już zachęcały mię do *zatrzymania* (to fixe) w obrazach, mieniącego się oblicza téj prowincyi, w któréj zamieszkałem. Do spełnienia téj myśli, jedyną mi dotąd była przeszkodą pobudka może z siebie marna, ale już w charakterze Anglików, aby się komu nie zdawało, że człowiek ze *staréj Anglii* mógł się poniżyć aż do naśladowania! —Wahałem się więc czas niejaki, ale nie tém wahaniem się pospolitém, zegarowém, bez myśli i bez końca. Nie! wahałem się jak człowiek głęboko myślący, dopóty tylko, dopókim nie przyszedł do tego zaspakajającego wniosku: że będąc Anglikiem i przyswajając myśl narodową, szczero-angielską, nie mogę w żaden sposób nazwać się naśladownikiem!

Lecz cóż? ledwie wyrozumiałem w sobie ten dobry zamiar i pewny mojéj własności, chciałem się odezwać do uczestnictwa i pomocy innych, gdy oto jednego ładnego poranku, przebiegając wychodzące w Wilnie niby peryodyczne Atheneum, znajduję moję myśl, opowiedzianą słowo w słowo, i to w taki sposób, jak gdyby o niéj miał objawienie pierwszy i sam tylko niejaki P. Kraszewski!

— Kto on jest i co zacz? — spytałem więc u znajomych mi uczonych.

—Jest to rodzaj *intruza*, —odpowiedziano mi jednogłośnie— który od niejakiego czasu wmieszał się wszędzie i do wszystkiego, który musi podsłuchać i zerwać z ust, każdą ociągającą się myśl dobrą, i którego cała zasługa na tém, że zawsze pierwszy z tém się odezwie, o czém wszyscy już oddawna myślili i byliby niezawodnie powiedzieli bez niego! — Udobruchałem się: bo przyszło mi na pamięć jaje Kolumba.

— A czy on młody? i żonaty? —spytałem jeszcze.

—I młody i żonaty.

—A więc go nie zastrzelę—pomyśliłem sobie. Musi mi on wszakże zdać sprawę: czy miał i jaki miał zamiar ubliżenia cudzoziemcowi?

I tegoż samego poranku, z odchodzącą na Wołyń pocztą, napisałem do Sir Kraszewskiego. Poczém wyliczywszy dzień i godzinę aż do powrotu poczty postanowiłem czekać.

Aż oto dnia jedenastego od daty mojego listu, o godzinie 7méj wieczorem, (punktualność ta niewymownie mię ujęła!) otrzymuję odpowiedź, w któréj Master Kraszewski, z godną najwytworniejszego dżentelmena uprzejmością pisze mi tak:

—Sir! — Prawdziwie ubolewam, że nie mogę go przepraszać. Wierz mi Pan, że nie na chęci mi to zbywa. Ale nieszczęściem, my dear Sir, niema za co!

— To się nazywa po Angielsku! — Zawołałem -- kocham Go! I gdybym cię miał pod ręką *my sweet sir Kraszewski*! musielibyśmy spełnić z sobą koniecznie *trzy po trzy!* — Ale co być musi, tém samém może! więc twoje zdrowie, dwakroć i potrzecie, za Twoje kochane zdrowie, Master Kraszewski! — Po czém przystąpiłem do dalszéj treści listu.

Mr. Kraszewski, trochę niespodzianym zwrotem powiada mi daléj: że podług niego, nie idzie tu o myśl, ale o jéj spełnienie. Bo można mieć myśl i objechania kuli ziemskiéj, nie przeto jednak być *Kukiem.*

— No! *Kukiem;* to jest *Cook!* Już ci to po części tak! Yes! — W końcu oświadcza mi on gotowość nadesłania swoich artykułów, radzi abym uczynił w téj mierze odezwę do pisarzy *litewskich...;* przedewszystkiém zaś uznaje potrzebném porozumieć się z naszym białym-krukiem, P. Adamem Zawadzkim: czy ma on nadzieję i przyrzeka postarać się o niezbędne do podobnego zbioru obrazów, ryciny?

Jakkolwiek przykro było odbierać te niby, skazówki i *samibyśmy się domyślili,* przebaczając wszakże, nieuleczoną jak widać w tym młodym człowieku, słabość podchwytywania cudzych myśli,— obróciliśmy się z zapytaniem do Pana Adama Zawadzkiego.

W téj chwili mamy przed sobą jego odpowiedź, i wołamy jak *reverendus Sampson: — prodigiously!*

Oświadcza on, nietylko wszelką ze swéj strony gotowość, co do wydania jak najpiękniejszego i ozdobnego rycinami, na jakie stanie Wilnu, ale co większa, (*prodigiously! prodigiously!*) gotowość nadesłania kilku własnéj ręki obrazów — ruchu i procesu dzisiejszego litewskiego księgarstwa, oraz tych szanownych, zasłużonych, żelaznéj cierpliwości i trzeźwości, tak mało komu znanych *facyat*, na których najbezpośredniéj sława autorska polega. Od czasów Roberta Stefana, i spółczesnych mu prawie naszych Krakowskich drukarzy, pierwszy to raz zapewne (zwłaszcza u nas) raczy zabładzić do rzeszy *ipse pastor et tonsor gregis*!

Prosimy! z rozpostartemi rękami i otwartém sercem prosimy!

Czy długo ten dobrowolny *Soldat-citoyen* nam dotrzyma? o tém z wielkiém prawdopodobieństwem godzi się wątpić: że przystępuje z najpiękniejszém przygotowaniem i rzadkiemi zdolnościami, o tém wątpić nie należy: że dzieło do którego należy sam *wydawca* wyjdzie najpiękniéj i najstaranniéj, o tém najmniejszéj już zda się niemożna mieć wątpliwości.

Wracając do saméj rzeczy i przepraszając za roztrzepanie, jakiegośmy się w tém ogłoszeniu dopuścili, najpiękniéj prosimy wszystkich piszących, a w szczególności *Litwinów*, aby raczyli ocenić dobrą chęć i zamiar naszego dzieła, i wzbogacili te *Obrazy Litewskie* artykułami, podług swojego wyboru, nadsyłając je do Księgarni P. *Józefa Zawadzkiego w Wilnie.*

26 września 1842 r. *John of Dycalp.*

Wydawca Tygodnika Petersburskiego, przydał *dopisek* w którym powiada: .... « Wydania takiego rodzaju jakie obwieszcza nam znakomity John, są wyłączną przynależytością wieku naszego i zdradzają jakąś jego powszechnie uczutą potrzebę. Żyjemy dziś wszyscy życiem przyspieszoném, wędrówka nasza po téj ziemi odbywa się pędem kolei żelaznéj. Dokąd tak spieszymy? gdzie zajdziemy? — to tylko *jednemu Komuś* wiadomo... Zdaje się że ludy uznały instynktowie potrzebę, w żywych obrazach uchować rysy własnych fizyonomii, nim znikną na zawsze. Wydanie więc niniejsze wypada uważać nie tyle za naśladownictwo Anglików lub Francuzów, jak raczéj za wynikłość ogólnéj potrzeby. Po uznaniu takiéj stosowności wydania, pozostaje wielkie pytanie co do sposobu wykonania, albowiem ten może być wieloraki. Obrazy mogą być wierne, ale pragnęlibyśmy wiedzieć do któréj ze szkół malarskich należeć mają?... Ten co to pisze oddawna już nie był w rodzinnéj Litwie; bezwątpienia przez ten czas, obfity w rozmaite wypadki, fizyonomia Litwina musiała się znacznie odmienić, pewny jest jednak że gdy przyjdzie do jéj malowania, jeżeli wielka część przypadnie na ołówek Hogartha i pędzel Teniersa, nie mało jeszcze wzorów zostanie dla pędzla Rembrandta i Poussina..... Dlatego zanosimy do autora prośbę aby w uzupełnieniu swego prospektu i wezwania, raczył ogłosić spis typów mających wystąpić w zamierzaném dziele i oznaczyć dla każdego z nich rodzaj i formę..... »

Z powyższego prospektu i z dopisku, czytelnicy nasi współtułacze mogą sobie nie jedną myśl wyciągnąć. Wielu z nas także jak Wydawca Tygodnika Petersburskiego, dawno opuściło rodzinnę Litwę, dawno patrzy na Francuzów i Anglików malujących *samych siebie,* nie raz równie jak on zastanawia się dokąd ten przyspieszony ruch życia praktycznego i pismiennego dąży? Ale kiedy zwrócimy oko na kraj, na jego literaturę, nie oto troszczymy się czy Panowie Johnowie Dycalpowie, Kraszew-

scy i Zawadzcy mają kreślić braci podług szkoły Hogarta lub Rembrandta; dziwno nam,dziwno jak jeszcze tam pozostało dosyć typów które cenzura rossyjska przepuści. Bo pewnie, jeśli dojdzie do nas jaki sposzyt Obrazów Litewskich, nie ujrzymy w nim, ani wizerunku jednodworca zdawanego w rekruty, ani więźnia politycznego, ani szpiega co go zaskarżył, ani urzędnika co go katuje i sądzi. Ze zaś nasi literaci i księgarze krajowi, malują i chwalą sami siebie i jedni drugich, z tego jeszcze nam serce nie rośnie od radości.

POMNIK WSPÓLNY GROBOWY

DLA Ś. P. J U. NIEMCEWICZA I KNIAZIEWICZA.

Lista trzydziesta szósta składkujących.

Przeniesienie z listy trzydziestéj piątéj *	fr. 2,540	90
Kruszyński z Bernu w Szwajcaryi	10	»
Lelewel »	10	»
Strokowski »	2	»
Janicki Fr. »	5	»
Siekierski »	2	»
Ber »	6	»
Humnicki J. H. »	2	»
Chaborski Zenon	5	»
Chaborski Floryan	5	»
Ratomski Ferdynand	5	»
Biergiell Alexander z Grignon	2	»
Ziemoski z Orleanu	»	50
Zienkowicz Wiktor z Nancy	5	»
W ogóle . .	2,600	40

WIADOMOSCI KSIEGARSKIE I LITERACKIE.

— Uiszczamy się z obietnicy podając obszerniejszą wiadomość o prospekcie P. JORDANA na *Roczniki sławiańskiéj literatury, sztuk i nauk* mające wychodzić w Lipsku. Autor na wstępie do swojego prospektu przemawia w te słowa : « Czynna i żywa dążność wszystkich gałęzi szczepu sławiańskiego, jaka się w oczach naszych rozwija, co do swoich pojedynczych odcieni mało jest znana *Niesławianom* ; a przecież jestto zjawisko historyczne, które na blizką przyszłość Europy ważny wpływ wywrzeć musi. Głęboko przeto daje się czuć niedostatek organów naukowych, któreby prosto z samego źródła czerpiąc, podawały wiadomość o usiłowaniach Sławian, o ich pisarzach i uczonych, a tym sposobem poznajamiały Wschód z Zachodem rzetelnie i bez ukrytych widoków. — Wezwany przez najznakomitszych sławiańskich uczonych, jak np. Szafarzyka, Hankę, Prejsa i innych, zapewniony o pomocy wielu innych sławiańskich pisarzy, niżéj podpisany przedsięwziął otworzyć drogę porozumiewania się literackiego, w rzeczach tak szczególnie jak ogólnie dotyczących Sławiańszczyzny, z wyjątkiem tylko polityki tegoczesnéj. Roczniki będą wychodziły w języku niemieckim dlatego, że język ten bardziéj jest znany innym narodom, a przeto wiadomości o Sławianach łatwiéj upowszechniać się mogą. »

Pismo ma obejmować 6 następnych oddziałów. 1. *Artykuły ogólne*, o stosunkach Sławian z Niemcami i innemi narodami, o wpływie Niemiec na sąsiednie kraje sławiańskie, o niemieckich osadach w Rossyi i w Polszcze. Niemieckie Inflanty jako prowincya rossyjska. Pansławianizm, Rossyanizm, Turcy i Sławianie i t. d. — 2. *Nauki:* sprawozdania z postępu we wszystkich gałęziach literatury i umiejętności u Sławian, opisy etnograficzne, przeglądy jeograficzne i statystyczne, monografie historyczne, żywoty uczonych, poetów, artystów, i t. d.— 3. *Sztuki :* Postęp sztuk pięknych w Sławiańszczyznie : teatr malarstwo, budownictwo i t. d.— 4. *Przemysł i gospodarstwo krajowe* : Ulepszenie stanu rolnictwa, stosunki chłopów z panami, gospodarstwa wzorowe, winnice, stada, rękodzieła, nowe odkrycia i wynalazki. — 5. *Literatura i krytyka* : Rozbior najważniejszych dzieł sławiańskich, albo cudzoziemskich ale traktujących o Sławiańszczyznie, powieści historyczne, poezye, gadki gminne, dzienniki i t. d.—6. *Szczegółowy literacki przegląd* : Bibliografia ; Rozpatrzenie pism peryodycznych ; Korrespondencye ; Rozmaitości i wypisy.

Corok będzie wychodziło najmniéj sześć zeszytów niniejszego pisma, obejmujących od 4 do 6 arkuszy druku. Całoroczny abonament wyniesie od 3 do 4 talarów. Prenumeratę przyjmują wszystkie księgarnie w Niemczech, Austryi, Węgrzech, w Polszcze i w Rossyi. Przesyłki, polecenia lub zapytania, mają być adresowane do P. *Roberta Bindera* księgarza w Lipsku. Pierwszy sposzyt już wyszedł.

(podpisano) : J. P. JORDAN.

— Nowo otworzony w Cesarskiéj Akademii Nauk w Petersburgu oddział rossyjskiego języka i literatury, czynnie przystąpił do pracy nad przygotowaniem *Słownika Rossyjskiego*. Słownik będzie jeszcze abecadłowy, a nie etymologiczny. Część tego słownika zawierająca dwanaście liter, a słów do 74,000, już była przygotowana przez dawną Akademią Rossyjską.

— Pismo *Blätter für Litterarische Unterhandlung*, zawiera w zeszycie z sierpnia kilka artykułów P. Jordana dotyczących literatury sławiańskiéj.

WIADOMOSCI I DONIESIENIA.

— Mikołaj na przełożenie główno-zarządzającego drugim oddziałem jego przybocznéj kancellaryi, hr. Błudowa, rozkazał : dla duchownych wykreślanych z duchownego stanu za naganne postępki i wykroczenia, na przyjmowanie ich do służby cywilnéj, naznaczony ma być termin dwa razy dłuższy od tego jaki jest naznaczony dla duchownych występujących ze swego stanu dobrowolnie : dla kapłanów lat 20, dla dyakonów lat 12.

— Gazeta urzędowa królestwa polskiego, donosi pod dniem 25 września (7 paźdz.) że N. Pan raczył mianować biskupów królestwa Wojakowskiego i Fijałkowskiego Członkami honorowymi Rzymsko-Katolickiego Duchownego Kollegium w Petersburgu.

— Przez rozkaz dzienny cesarski z d. 9 pazdzier. zostający przy Kaukazkim oddzielnym korpusie, jenerał major Bezobrazów 2gi, mianowany naczelnikiem prawego skrzydła linii Kaukazkiéj.

— W rocznicę 29 Listopada odbędzie się nabożeństwo polskie o 11stéj w jednéj z kaplic Ś. Rocha.

— P. Słowaczyński uprasza redakcyą Dziennika Narodowego o umieszczenie zawiadomienia, iż odwiedzanie dzieci polskich w szkole polskiéj w *Chatillon sous Bagneux* może mieć miejsce tylko od południa, we czwartki, niedziele i dni świąteczne. Dla odwiedzania uczniów téj szkoły jako też dla wzięcia chwilowego którego z nich, potrzebne jest upoważnienie na pismie od jenerała Dwernickiego. Wszystkie miejsca niepłatne w szkole téj są zajęte obecnie, dlatego żaden nowy uczeń bez opłaty przyjęty być nie może.

— P. Alexander Pągowski zechce się zgłosić do Księgarni Polskiéj po odebranie przysłanego dla niego pakietu z kraju.

— Jan Rafał Wróblewski który w połowie sierpnia r. b. opuścił Aix udając się do Paryża, proszony jest o danie swojego adresu rodakom w Aix mieszkającym, którzy mają dwa listy z kraju otrzymane do przesłania jemu.

— Z numerem dzisiejszym wyszedł z druku półarkusz 12sty Kursu pierwszoletniego Literatury Sławiańskiéj, i zawiera dokończenie lekcyi 18téj (2 marca) i początek lekcyi 19téj (5 marca 1841 r.).

* Patrz N. 85. str. 341.

W DRUKARNI BOURGOGNE ET MARTINET, PRZY ULICY JACOB, 30.